

□ Czas czytania: 3 min.

Akcja opowiadania „Maria go ratuje”, osadzona w nocy Wielkiego Piątku 1878 roku, to jeden ze znaczących snów, którymi święty Jan Bosko dzielił się ze swoimi chłopcami. Poprzez plastyczne, niemal baśniowe obrazy – kot ścigany przez dwa psy zamieniające się w potwory, kij użyty jako ostatnia obrona, Matka Boża wzywana z małym medalikiem – sen przedstawia walkę między siłami zła a Bożym miłosierdziem. W centrum znajduje się wrażliwa postać młodego człowieka, który z wyznaczonej ofiary odradza się do nadziei dzięki wstawiennictwu Maryi i duchowemu ojcostwu świętego. To pedagogiczna przypowieść o sile skruchy, matczynej opiece Maryi i odwadze wychowawczej.

Ksiądz Lemoyne usłyszał [tego snu] od samego Świętego tak nam go przekazuje: W nocy na Wielki Piątek, czuwałem przy boku Księdza Bosko aż do drugiej po północy, kiedy to zastąpił mnie Piotr Enria. A ponieważ z przyległego pokoju słyszałem zduszone krzyki chorego świadczące o jakiś nieprzyjemnych snach, zapytałem go, co mu się śniło, na co usłyszałem następujące opowiadanie Zdawało mi się, że jestem w jednej rodzinie, która zawyrokowała zabić kota. Przebieg sądu i wyrok zostały przesłane biskupowi Mancorda. Ale biskup z oburzeniem odmówił zajmowania się takimi błahostkami... W owej rodzinie z tego powodu nastąpiło wielkie zamieszanie.

Przypatrywałem się temu wszystkiemu oparty na lasce, a tu naraz widzę, jak czarny kociak z najeżoną sierścią pędzi ku mnie, a za nim dwa wielkie psiska, które już, już miały to biedne zwierzę dopaść. Widząc kota przebiegającego koło mnie zawołałem: kici, kici. Kociak przystanął niezdecydowany, ale kiedy zawołałem nań po raz drugi, unosząc nieco kraj swego płaszcza, kot ośmielony przytulił się do moich nóg. Wtedy owe dwa brytany stanęły naprzeciwko mnie, groźnie warcząc. Pójdziecie wy stąd! Krzyknąłem na nie. Co wam ten kot winien? A tu owe kundle ku mojemu zdziwieniu rozwarły swe pyski, a wywiesiwszy ozory, zaczęły mówić po ludzku:

Przenigdy! Musimy słuchać naszego pana, który polecił nam porwać tego kota. A to, jakim prawem?

No, bo on sam oddał się w służbę naszemu panu, a pan przecież może bezwzględnie dysponować życiem swego niewolnika. Mając, więc rozkaz rozszarpać kota, rozszarpiemy.

Właściciel może dysponować pracą swego sługi – zauważyłem – ale nie jego życiem. Co do kota, to bezwzględnie nie pozwolę go rozszarpać?

To rzekłszy psy rzuciły się gwałtownie na owo biedne kocie.

Wtedy ja podniosłem laskę i zacząłem je okładać bez pardonu, krzycząc:

Hola, stać! Pójdziecie wy! A do budy! Wynosić się!

Psy jednak nie ustępowały, doskakując ku mnie i odskakując. Walka trwała długo! Już ustawałem ze znużenia... Kiedy na chwilę i owe psy zelżyły atakować, popatrzyłem na mego czworonożnego pupila i ze zdziwieniem zobaczyłem, że zmienił się w baranka. Czekam więc co psiska na to. Ale i te zmieniły się na dwa straszne niedźwiedzie. Po chwili znowu wyglądały jakby tygrysy, to jak lwy, wreszcie jak jakieś pokraczne małpoludy o ciągle innych kształtach i to coraz straszniejszych. Wyraźnie poznałem, że mam do czynienia z dwoma szatanami. Ci wyjąć przeraźliwie, krzyczeli:

Lucyfer jest naszym władcą! Ten, którego bronisz, oddał mu się dobrowolnie w służbę, on musi być nasz!...

Słyszac to zwracam oczy na jagniątko, leżące u moich stop, ale na jego miejscu widzę chłopca drżącego z przerażenia, który patrząc na mnie błagalnie powtarzał: Księżu Bosko, niech mnie Ksiądz ratuje, niech mnie Ksiądz broni. Nie bój się! – uspakajam go. Chcesz się doprawdy poprawić?

Ależ tak, tak, Księżu Bosko. Co mam jednak robić, aby się uratować.

Niczego się nie bój, klękaj, masz tu medalik Matki Najświętszej. No, bierz i módl się teraz ze mną....

Chłopak ukląkł, ale diabły nie dały jeszcze za wygraną... Ja stałem z laską, podniesioną do góry i to trzymało ich w należytej odległości... Wtedy to Enria, widząc moje podniecenie we śnie, zbudził mnie. I co by się dalej stało, gdybym nie został obudzony, nie wiem.

Ów chłopiec jest mi znany.

(MB IT XIII, 548-549/MB PL XIII, 312-313)